



Młodzieżowa
Agencja
Wydawnicza
RSW
„Prasa-Książka-Ruch”

04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53

SŁOWO POWSZECHNE

2 6

6 -02-86

W rocznicę wznowienia działalności Teatru Polskiego w Warszawie

„Baba-Dziwo” Jasnorzewskiej – Pawlikowskiej

T EATR POLSKI w Warszawie obchodzi czterdziestą rocznicę wznowienia działalności po wojnie. Czterdzieści sezonów! W świadomości wielu, nie tak już młodych, ludzi instytucja ta wyglądała zawsze tak samo reprezentacyjnie i działała też — „od zawsze”. We wspomnieniach starszych warszawiaków odradzanie się Teatru Polskiego wiąże się z pamięcią zrujnowanej stolicy i jej odbudowy. Teatr odbudowywano, jak gdyby na przekór realnej sytuacji, wynikającej z ogólnych zniszczeń. Zdawałoby się wbrew możliwościom. Następne pokolenia już nie są w stanie zrozumieć tego wzruszenia: wraca teatr, więc wraca normalne życie.

Pierwsze przedstawienie odbyło się w rok po wyzwoleniu Warszawy. Stolicę zaludnił ogrom przybyszów z różnych stron Polski. Bardzo wielu z nich znalazło aktorów tylko z radia lub omówień prasowych. A przecież występowali tutaj m. in. Ludwik Solski, Wojciech Brydziński, Juliusz Osterwa, Jerzy Leszczyński, Aleksander Zelwerowicz, Jan Świdorski, Jacek Woszczerowicz, Marian Wyrzykowski, Mieczysław Milecki, Jerzy Merunowicz, Jerzy Kaliszewski, Wilhelm Wi-churski, Czesław Wollejko, Wienczyński, Stanisław Zaczek. Zaczęliśmy od panów. Podając się euforii wspomnień trudno w rozsądnej kolejności i w pełnej liczbie wymienić utalentowanych artystów. Gdy chodzi o panie były zawsze młode i pełne finezyjnego wdzięku, choćby niezapomniana Janina Romanówna, Elżbieta Barszczewska, czy grająca od 1945 r. w Teatrze Polskim Nina Andrycz. Naturalnie, przypomnieć trzeba i inne znakomite aktorki: Leokadię Panciewicz-Leszczynską, Ewę Kuninę, Marię Dulębę, Sewerynę Broniszównę, Zofię Małyniec, Hannę Skarżankę, Justynę Kreczmarową, Ryszardę Hanin. Osobą szczególnie zasłużoną dla Teatru Polskiego był jego twórca Arnold Szyfman. Ten niezwykle dyrektor sprawił, że teatr na Karasia powstał po wojnie jak Feniks z popiołów. A więc właściwie wybudował go po raz drugi. Dyrektorował także tutaj Leon Schiller. Ale oderwijmy się od wspomnień. Swoją drugą jubileusz uczcił Teatr Polski premierą granego na Scenie Kameralnej utworu Marli Jasnorzewskiej-Pawlikowskiej pt. „Baba-Dziwo”). Niezależnie od tytułu sztuki od jej treści, przedstawienie zdominowane zostało przez kobiety. A więc przez autorkę, której styl i dowcipy są atrakcyjne i dzisiaj oraz przez Ninę Andrycz w roli głównej, której osobowość pełna nieprzemijającej młodości, ale również doświadczenia życiowego zdecydowała o charakterze spektaklu.

Maria Jasnorzewska-Pawlikowska, autorka subtelnych, popularnych wśród współczesnej młodzieży erotyków, mistrzyni miniatury poetyckiej, mniej znana jest ze swojej twórczości dla radia i sceny. Te jej utwory są dobrze skonstruowane i napisane z ogromnym poczuciem humoru. O tym zaś w jakiej mierze oparły się próbie czasu, możemy ocenić na przykładzie „Baby-Dziwo”.

W pisarstwie autorki „Pocałunków” często pobrzmiewa nutka feministyczna, obecna niewątpliwie i w tym utworze. Trzeba wszakże pamiętać, że tragikomedie tę pisała poetka w przededniu drugiej wojny światowej. Premiera odbyła się 13 grudnia 1938 r. na scenie Teatru Słowackiego w Krakowie. Centralną postacią sztuki miał być dyktator. Kierownictwo teatru wymogło na autorce zmiany, które jednak nie zapobiegły ostremu protestowi niemieckiej ambasady w Polsce. Po Krakowie, premiera „Baby-Dziwo” odbyła się w Warszawie 1 września 1939 r.

Cała atmosfera przedwojenna musiała mocno wpłynąć na umieszczenie akcji w świecie kobiet. Dziś zupełnie inaczej odbieramy ten utwór, w którym femi-

nistyczna aura jest jakby zasłona dymną. Wspaniałe erotyki poetki, ich bibelotowa delikatność, odwraca naszą uwagę od specyficznego zmysłu obserwacji, który posiadała Pawlikowska. Od jej protestów przeciwko tyranii i totalitaryzmowi. „Baba-Dziwo” wypukła i dziś nieprzebrzmiałe problemy. Poza warstwą językową a jeszcze bardziej poza atmosferą płytko rozumianej ładności i dostatku — „Baba” jest bardzo współczesna i prawdziwa. Doskonale daje się przetłumaczyć na sytuacje biurowe i międzynarodowe.

W realizacji teatralnej najtrafniej o sztuce mówi scenografia. Lucja Kossakowska nie zdominowała sceny wielością szczegółów. Jej projekt dekoracji i strojów pełen jest prostoty i dyskretnej urody ciepłych barw. Dyrektorski gabinet, w przeciwieństwie do wcześniej pokazanego prywatnego wnętrza, niepokoi ciemnymi kolorami zwalistych mebli i całym chłodnym kolorytem.

Inaczej brzmi w tym spektaklu aktorstwo. Na przestrzeni dwóch aktów postacie sceniczne jakby nie mogą otrząsnąć się ze swojej prywatnej wiedzy o poezji Pawlikowskiej. Jest coś odświętnego i życzliwie zewnętrznego w głosach Validy (Nina Andrycz), Petroniki (Anna Nehrebecka), i reszty krążących wokół nich osób. Być może i reżyser Mariusz Dmochowski poddał się aurze jubileuszowej a także famie związanej z twórczością i życiem Pawlikowskiej. Dopiero w trzecim akcie Nina Andrycz, Anna Nehrebecka, Irena Szczurowska (Baronowa Lelika), Igor Smiałowski (jako Dyrektor Radia), Piotr Brzeziński (w roli Dyrektora Programowego) i Krzysztof Kumór (Nosz — szpieg) grają z pełną wiarą w interpretowany przez nich tekst. Widownia odbiera sztukę doskonale, żywo reagując na dobre dowcipy autorki. Spektakl oczywiście warto zobaczyć — należy do udanych. Ale warto, by jeszcze wrócić do tej sztuki, posługując się reżyserskimi nożycami i wydobywając z tragikomedii jej podteksty tragiczne.

HANNA SZCZAWIŃSKA

*) Teatr Polski w Warszawie, Scena Kameralna. Maria Jasnorzewska-Pawlikowska „Baba-Dziwo”. Tragikomedie w trzech aktach. Reżyseria Mariusz Dmochowski. Scenografia Lucja Kossakowska.

Str. 4 SŁOWO